Nr. 36 (416). Cena 3500 Mk. Rok XVIII

ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 4 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta od 10—12 w poł.

Łódź, Sobota 29 Września 1923 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi z odnoszeniem do domu miesięcznie mk. 12 000. Zagranicą miesięcznie mk. 25,000.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 154. Konto czek. PKO Nr. 60,398

Spełnijmy swój obowiązek!

Towarzysze i Towarzyszki!

Straszliwa katastrofa na kopalni „Reden" w Dąbrowie Górniczej pochłonęła dziesiątki ofiar w zabitych i rannych robotnikach. Dziesiątki wdów i sierot opłakują śmierć swoich żywicieli. Dziesiątki wdów i sierot pozbawione ss środków do życia.

Niesłychana i przejmująca grozą katastrofa na kopalni „Reden" musi wstrząsnąć opinją całego ogółu pracującego i zwrócić jego uwagę na zbrodniczą gospodarkę kapitalistów węglowych, którzy myśląc o miljardowych zyskach, zapomnieli o najprostszych wymaganiach bezpieczeństwa, a tym samym narazili robotników na tak krwawą katastrofę.

Opinja robotnicza dotknięta tą okrutną stratą, jaką poniosła na rzecz żarłocznego i bezwzględnego kapitału, domaga się od Rządu natychmiastowych dochodzeń, celem ustalenia przyczyn i winowajców katastrofy, albowiem istnieje prawie pewność, że śmierć i kalectwo górników wynikło z ohydnego lekceważenia sobie przez kierownictwo kopalni „Reden" życia robotników!

Cała Polska robotnicza skłania dziś głowę w głębokim smutku i czci dla ofiar katastrofy. Klasa robotnicza z całą stanowczością i mocą zażąda od Rządu bezwzględnego ukarania winowajców katastrofy, zażąda również zabezpieczenia losu rannych oraz rodzin pozostałych po zabitych.

To mając na uwadze, wzywamy Was, towarzysze i towarzyszki do urządzenia w całym kraju masowych zgromadzeń, na których należy poruszyć sprawę katastrofy na „Redenie", a w rezolucji domagać się od Rządu surowego przeprowadzenia śledztwa z udziałem przedstawicieli Związku górników, oraz zabezpieczenia na koszt kapitalistów węglowych pozostałych po zabitych rodzin, i okaleczałych wskutek katastrofy górników. Powyższe rezolucje na leży przesyłać do Związku Posłów Socjalistycznych, który sprawą katastrofy na „Redenie" energicznie się zajmie.

Nadto pod nadzorem i odpowiedzialnością komitetów partyjnych, w porozumieniu ze związkami zawodowemi, należy zapoczątkować we wszystkich fabrykach i warsztatach całego kraju zbiórkę na rzecz ofiar.

Towarzysze! Niech nikogo nie zabraknie w tych dniach wielkiego nieszczęścia i żałoby. Otoczmy naszą opieką rodziny ofiar! Rozpocznijmy wielką akcję w obronie życia i zdrowia robotniczego, żądajmy bezpieczeństwa pracy!

Centralny Komitet Wykonawczy
P. P. S.

Zamach reakcji na Kasę Chorych.

Lotem błyskawicy rozeszła się po mieście w ubiegły wtorek wiadomość o wstrzymaniu przez ministerstwo pracy wyborów do Kasy Chorych. Ta niesłychana wprost decyzja chadeckiego ministra, będąca pierwszym krokiem na drodze do planowanego oddawna obalenia znienawidzonej przez reakcję placówki samopomocy robotniczej wywołała wśród proletarjatu łódzkiego odruch oburzenia. Zewsząd dają się słyszeć wyrazy najostrzejszego potępienia pod adresem ósemkowych wybrańców, którzy tak niedawno szli do wyborów pod hasłami walki z drożyzną i bezrobociem, pod hasłami naprawy skarbu, stabilizacji waluty i zrealizowania ubezpieczeń robotniczych.

Jak wyglądają w praktyce tak gorąco zachwalane rządy zblokowanej koalicji kapitalistyczno - obszarniczej, przekonywują się robotnicy codziennie na własnej skórze. Waluta w ciągu trzechmiesięcznych rządów Chjeny spadła sześciokrotnie. Dolar podniósł się w tym okresie z 50 tysięcy marek do 300 tysięcy. Chleb który miał kosztować „30 fenigów funt", podrożał niepomiernie, jak i wszystkie najniezbędniejsze artykuły. Za parę kamaszy płacić trzeba miljony. Słowem na każdem polu daje się zauważyć postęp niesłychany... ku zupełnemu wyniszczeniu klasy robotniczej i państwa. Tuczą się za to powszechną nędzą ludności patentowani patrjoci—paskarze i wyzyskiwacze wszystkich wyznań.

Ale Chjena nie po to wyłudziła od obałamuconych wyborców sto kilkadziesiąt mandatów do Sejmu i w konsekwencji chwyciła władzę w ręce, aby ograniczyć się do czasowego żerowania w żłobie państwowym, aby nasycić się aż do niestrawności kosztem powszechnego zubożenia, kosztem nędzy i głodu miljonowych rzesz robotniczych!

Oligarchja burżuazyjno - obszarnicza dąży wszelkiemi siłami i sposobami do odrobienia „demokratycznych" grzechów pierwszego Sejmu, które stoją na drodze do trwałego panowania rządów paska, ucisku i ciemnoty.

Jednym z największych grzechów w oczach Chjeny jest demokratyczna ustawa o Kasach Chorych, na mocy której powstają obecnie olbrzymie instytucje ubezpieczeniowe, obejmujące wszystkich robotników, zatrudnionych w danej miejscowości. Reakcja burżuazyjna lęka się silnych samorządnych placówek ubezpieczeniowych. Pragnęłaby ona utrącić ustawę dotychczasową i na miejsce kas terytorjalnych wprowadzić setki drobnych kas fabrycznych, słabych finansowo, uzależnionych od fabrykantów i działających bez wzajemnego porozumienia.

Korzystając z ciemnoty chadeckich robotników, burżuazja próbowała rozbić powstające kasy drogą zwykłego gwałtu.

Jednakże próby te nie dały rezultatu. Proletarjat z każdym dniem zdaje sobie coraz wyraźniej sprawę z niesłychanej doniosłości, jaką mieć będą w najbliższej przyszłości Kasy Chorych. Każdy myślący robotnik wie, że usterki i bolączki, a niekiedy i nadużycia, jakie mają miejsce w Kasach Chorych są skutkiem samowładnych rządów komisarzy. Z chwilą wyboru zarządu przez zainteresowane strony, skończyć się muszą protekcyjki, faworyzowanie jednych i zaniedbywanie innych. Wiemy wszyscy, że robotniczy zarząd kasy potrafi położyć kres tym niezdrowym stosunkom. A wtedy kasy staną się potężną siłą, z którą trzeba się liczyć.

Ale tej sanacji stosunków w Kasach Chorych najwięcej obawiają się warstwy rządzące i niektóre mniej lub więcej wpływowe osoby, traktujące Kasę Chorych jako dojną krowę, a w najlepsz m razie—jako wygodną synekurę. Tak jest na gruncie Łodzi, a zapewne i gdzieindziej.

Jakkolwiek ustawa wyraźnie orzeka, że wybory muszą być przeprowadzone w ciągu sześciu miesięcy od chwili założenia kasy, to jednak klasowe związki zawodowe toczą od roku walkę o rozpisanie wyborów. Wreszcie termin tylokrotnie od wlekanych wyborów został ustalony ostatecznie. Sporządzone zostały wielkim nakładem sił i kosztów spisy wyborców. I oto w momencie, kiedy wszystko było przygotowane do wyborów, ministerstwo pracy „namyśliło się" i postanowiło krótko i węzłowato wstrzymać wybory.

Z niecierpliwością oczekuje proletarja ogłoszenia motywów tej zarówno niepoczytalnej jak bezpodstawnej decyzji ministerstwa. Klasowe organizacje robotnicze zajmą w tej sprawie odpowiednie stanowisko i dla akcji swojej znajdą poparcie wśród mas pracujących. Ale już dzisiaj dla każdego jest jasne, że odwlekanie wyborów nie da się usprawiedliwić żadnymi godziwymi względami. Podyktowane ono zostało obawą przed powstaniem silnych, zjednoczonych organizacji robotniczych, któreby mogły wywrzeć decydujący wpływ na układ sił społecznych w kraju i przeciwstawić się zakusom reakcji, zmierzającym do utrwalenia swego panowania za pomocą wszelkich środków.

Stwierdzić należy, że klasa robotnicza nie pozwoli wyrwać sobie zdobytych praw. Ustawa musi być uszanowana i wybory muszą być przeprowadzone. Robotnik ma prawo do kontroli gospodarki kasy, na którą łoży swoje ciężko zapracowane grosze. Potrafi on położyć kres nieodpowiedzialnemu trwonieniu funduszów ściąganych z jego głodowej płacy. Panowie biurokraci mogą popełniać różne głupstwa, ale nie wolno im wrzucać do błota setek miljonów, które kosztem zdrowia robotnika i jego rodziny zostały wydane na przygotowanie wyborów.

Nie wątpimy, że skandaliczne zarządzenie ministerstwa pracy będzie odwołane. Powtarzamy: wybory muszą być przeprowadzone. Czas najwyższy położyć kres nieodpowiedzialnym rządom komisarzy i ich zauszników!

Łamańce chadeckie.

Odbyty w ostatnich dniach zjazd zarządu i klubu poselskiego chrześcijańskiej demokracji powziął kilka charakterystycznych uchwał, które śmiało można zakwalifikować jako nieśmiałą narazie krytykę obecnego rządu. Chadecja, dostawszy się w to mięszane towarzystwo, które samo nazwało się „większością narodową", nie czuje się w niem dobrze, ale udział — mizerny wprawdzie—we władzy musi jej zastąpić brak skrupułów, z jakimi wyrzekła się najważniejszych punktów swego „programu". To rozdwojenie spowodowało, że uchwały chadecji zawierają dużo krytyki, nie wyciągając z tego konsekwencji. Nie może też inaczej być w stronnictwie, które jest tworem sztucznym, bo żyjącym z łaski swych protektorów; w stronnictwie, które podaje się za „partję robotniczą" a równocześnie zbratało się z największymi wrogami robotników.

Chadecja wie, że obecny stan finansowy państwa, sprawa w dziedzinie państwowej obecnie najważniejsza, jest rozpaczliwy. 300 tysięcy za dolara, 7 biljonów marek emisji—to jest podstawa, około której obraca się obecne zagadnienie, jak ratować Polskę. Nie mówi się tam o „rządach lewicowych", nie zwala się całej winy na „rządy socjalistyczne", gdyż mimo koziołków prasy endeckiej jest faktem, że obecny „rząd narodowy" w ciągu 4 miesięcy swego istnienia więcej wybił marek, niż „rządy lewicowe" przez cztery lata.

Chadecja, krytykując, ma też receptę na uleczenie choroby. Proponuje: waloryzację podatków, oszczędności, zamknięcie kredytów, bezwzględnie ściąganie podatków, bank emisyjny itd. Ależ nad tem „rząd narodowy" rzekomo ciągle pracuje i z jakim skutkiem? Czy chadecja jest tak naiwną, żeby wierzyła, że rząd złożony z reprezentantów rolników i przemysłowców będzie działał na ich szkodę, że ten rząd p. Wierzbickiego odbierze członkom „Lewiatanu" kredyty, że ten rząd p. Gośc ickiego będzie dusił wielkich rolników ściąganiem podatków, że będzie waloryzował podatek gruntowy choćby w tej mierze, jak usiłuje waloryzować akcję od spirytusu, monopol tytoniowy, taryfy kolejowe itd?

Chadecja słusznie podnosi, że obok olbrzymich zysków przemysłowców płace robotn. dochodzą 30—50 proc. płac przedwojennych. A tasama chadecja sprzeciwiła się waloryzacji płac robotniczych; tasama chadecja zasiada w rządzie fabrykantów-wyzyskiwaczy; tasama chadecja proponuje teraz aby upoważnić rząd do regulowania płac robotniczych przy współudziale pracodawców i pracobiorców, a dotychczas, ilekroć jakieś rokowania lokalne odbywały się przy interwencji rządu, usiłowała upiec swą pieczeń partyjną, usiłowała robić na przekór związkom klasowym, bo jej nie chodziło o interes robotniczy, ale o zwiększenie swych wpływów a przynajmniej o udanie, że odgrywa jakąś rolę.

Chadecja, jak z jej uchwał wynika, przywiązuje wagę do poczynień obecnego ministra skarbu w kierunku sanacji skarbu. P. Kucharski ma jednak na tę sprawę swe osobiste poglądy, które nie zgadzają się z poglądami chadecji. Ta żąda uporządkowania budżetu itd., a potem założenia banku emisyjnego, podczas gdy p. Kucharski od banku zaczyna. Właśnie donoszą, że skorzysta on z pobytu w Genewie, aby zrobić wycieczkę do Paryża w celu kontynuowania układów o pożyczkę z Morganem czy z innem konsorcjum kapitalistów. Pożyczka ta stała się już mitem, około którego potworzyły się już różne legendy. Faktem jest, że sygnalizowane przez prasę rządową bliskie jej sfinalizowanie odwleka się, a w międzyczasie przygotowuje się dla niej grunt zarządzeniami i kontrzarządzeniami, które nawzajem sobie przeczą. Zaczęło się od ograniczenia banków dewizowych i od ich pomnożenia; potem zakazano wogóle notowania kursu dewiz i ograniczano ten zakaz na giełdy pozawarszawskie. Teraz słychać, że wszystkie wogóle ograniczenia w dziedzinie walutowej mają być zniesione i ma nastąpić powrót do najszerszej wolności.

Z tygodnia.

a) SPRAWY WEWNĘTRZNE.

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy w sprawozdaniu o podróży premjera austrjackiego ks. Seipla, iż jest on niczem innem, jak tylko wysłannikiem wielkiego kapitału austrjackiego, który z bankierem Bocelem na czele, planuje atak na Polskę. Twierdzenie nasze było słuszne, bo potwierdzają je wypadki z przed kilku dni. Oto zjechała już do Polski grupa przemysłowców i kapitalistów austrjackich, którym przewodzi minister przemysłu i handlu Dr. Schürf. Grupa ta liczy 25 osób. Będzie ona gościem naszego ministerstwa przemysłu i zwiedzi także wkrótce Łódź.

Drożyzna w Polsce nie zmniejsza się wcale. Przeciwnie — wiele artykułów spożywczych szalenie poszło w górę. Przoduje zaś w drożyźnie — cukier. Nie wiele to jednak wzrusza wielkich potentatów cukrowych, którzy w tych dniach złożyli radzie ekonomicznej przy prezydjum ministrów memorjał o pozwolenie na wywóz z kraju 240,000 ton cukru, co stanowi 576 miljonów funtów. Cukrownicy zarobią na tej tranzakcji 7 miljardów 333 miljony mk. Że rząd chjeńsko-piastowy zgodzi się na wywóz tego drogocennego artykułu, o tem oczywiście, ani na chwilę wątpić nie należy.

Te i inne wypadki o znaczeniu katastrofalnem dla Państwa, nie wiele widać niepokoją naszych „ojczymów ojczyzny", bo ci zajmują się najprzeróżniejszemi błahostkami, byle nie tem, co najwięcej boli.

Pisma bowiem podały do wiadomości, że minister Kiernik wniósł na Radę ministrów projekt o przymusie paszportowym w Polsce. Jeżeli są jednak zwady, że paszport jest jednym z dowodów ograniczenia wolności osobistej obywatela; że jest sposobem stosowanym tylko w byłej Rosji; że państwa Europy Zachodniej dawno już pozbyły się tego policyjnego urządzenia — to przyznać trzeba, że jak na ministra demokratycznej Polski jest to krok wysoce kompromitujący.

Minister Seyda udzielił w tych dniach przedstawicielowi "Timesa" informacji co do sprawy zamknięcia organizacji niemieckiej „Deutschtumsbundu", działającego w Polsce.

Według tych wyjaśnień związek niemiecki miał prowadzić poza pracą oświatowo-kulturalną—formalny spisek przeciw Państwu, będąc w ciągłym kontakcie ze sferami rządowemi w Berlinie. Według zaś wyjaśnień, jakich udzielają prasie posłowie niemieccy, sprawa tak się podobno nie przedstawia. Przebieg sądowy i szczegółowe śledztwo wykażę, czy i ten krok naszego pechowego ministra spraw zagranicznych nie był tylko tric'kiem dla załatania poderwanej sławy w kraju i zagranicą.

b) CHOROBA CHJENO-PIASTA.

Dochodzą wiadomości, że dwa filary paradoksalnej budowy politycznej u nas, zwanej Chjeno-Piastem, chorują. Są to Witos i Seyda.

Witos podobno choruje naprawdę. Seyda zaś choruje umyślnie. Ze Witos choruje—nic dziwnego! Bo oto sypią się nań kłopoty jak z rogu obfitości. Pierwsza troska, to — że wysłany zagranicę minister Kucharski (wbrew temu, co mówił premjer we Lwowie, że Polska obejdzie się bez pieniędzy zagranicznych, chociaż kapitał obcy nadsyła nam oferty), w celu uzyskania pożyczki dla Polski, powrócił z niczem. Fakt ten do tego stopnia wywołał konsternację w duszy zarówno niefortunnego wysłannika, jak i jego obozu, że minister wrócił do Warszawy cicho, bez przyjęcia i powitania, a stronnictwa rządzące od dwuch dni radzą nad tem, jakby się wyłgać przed opinją społeczną z niepowodzenia tej akcji.

Drugą troską Witosa jest wynik narad zarządu głównego jego stronnictwa, które powzięło cały szereg sekretnych uchwał, przedstawionych następnie premjerowi, a zawierających żądania wielu kategorycznych zmian w jego polityce. Trzecią troską jest skandaliczne postępowanie ministra Seydy, który do czego się tylko dotknie, to napewno — skompromituje siebie, rząd i Polskę. To też, dbający o swój fotel prezes ministrów, kazał p. Seydzie zachorować umyślnie, w tym celu, aby go można było bez rozgłosu usunąć. Już przyjechał do Warszawy sam Dmowski, odgrywający przy obecnym rządzie rolę arcyznachora, i konferował z Witosem nad dolą nieszczęsnego resortu spraw zagranicznych. Wynik narad jest ten, że na miejsce Seydy ma być mianowany Konstanty Skirmunt, wieczny endecki mąż opatrznościowy.

Nic dziwnego więc, że wszystkie te troski legły ciężkim brzemieniem na barki wójta wierzchosławickiego i złamały go. Strach przed katastrofą do tego stopnia opanował rząd, że w obawie, przed spodziewanemi rzekomo rozruchami, czy zamachem, ma się sprowadzić do Warszawy dywizję prawomyślnych wojsk poznańskich, a garnizon warszawski, jako zbyt „zbelwederyzowany" wysyła się gdzieś na prowincję.

c) POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI.

Omawiane wyżej ogólnie niedołęstwa naszego ministra spraw zagranicznych przedstawiają się w szczegółach spraw z ostatnich dni następująco: Na odbytej niedawno konferencji prasy prawicowej z członkami rządu, minister Seyda, referując sprawy swego działu, wyraził się w wysoki sposób nietaktownie o ambasadorze włoskim w Warszawie p. Tommasinim, mówiąc, że go nienawidzi, bo jest żydem, i że życzyłby sobie, aby ten go tak często nie nachodził. Tyle co można się było dowiedzieć o tym incydencie z prasy opozycyjnej. Wymowa jednak p. Seydy musiała go pchnąć napewno do dalszych niemądrych wynurzeń, o czem jednak nie wiemy.

Faktem jednak jest, że zainteresowany poseł wie wszystko, co o nim nasz minister mówił i, że prawdopodobnie doniósł swemu rządowi, jak pojmuje kurtuazję dyplomatyczną rząd polski, bo w tych dniach Mussolini powiadomił Warszawę, że mianował posła Tommasiniego ambasadorem pierwszej klasy, za zasługi i wybitne zdolności.

Jest to wymiana odpowiedzi na niedźwiedzi krok p. Seydy, który, jak niepyszny, musiał pierwszy złożyć wizytę panu Tommasiniemu i powinszować mu awansu, a tem samem i—przeprosić go!

Do dalszych pechowych wypadków zaliczyć należy znamienny fakt, że na skutek wniosku i prośby litewskiego posła p. Galwanauskusa Liga Narodów ma się zająć ponownie sprawą Wilna, wbrew faktom dokonanym, wbrew postanowieniom Rady Ambasadorów i całej krwawej już historji tego zagadnienia. Rząd nasz i oddana mu prasa pocieszają się tem, że uchwały Ligi Narodów można będzie nie usłuchać, lub zagrozić Lidze, że Polska z niej wystąpi. Czy nie jest to jednak śmieszne, wobec faktu, że pomimo niejasnych kompetencji z Ligi nie miał odwagi wystąpić nawet taki dyktator, jak Mussollini i, że przecież instytucja Ligi jest kardynalną podstawą Traktatu Wersalskiego i dążenie lub rozbicie Ligi jest dążeniem do rozbicia Traktatu,—a tem samem—do upadku Polski, która przecież na podstawie tegoż Traktatu istnieje.

A. Suchorski.

Ze świata.

W NIEMCZECH.

Rząd demokratyczny Stresemana dąży za wszelką cenę do zlikwidowania biernego oporu w zagłębiu Ruhr i do porozumienia bezpośredniego z Francją w kwestji odszkodowań wojennych.

Kanclerz Stresemann wykazał na zebraniu premjerów niemieckich państw związkowych, że bierny opór. który kosztował w jednym tygodniu 8 biljonów marek, spowodował ruinę gospodarczą Niemiec. Dowodzenia kanclerza były tak przekonywujące, że nawet przedstawiciele rządu Bawarji, tej twierdzy reakcji niemieckiej musieli przyznać, że dalsze pchanie robotników w odmęt walki w interesach kapitalistów nic prócz szkody nie przyniesie.

W Paryżu natomiast wszystkie dzienniki dowodzą, że po zlikwidowaniu przez Niemcy biernego oporu Francja będzie w gorszem położeniu niż przed okupacją Ruhr. Niemcy i tak więcej nie zapłacą, niż będą mogły, a mogą teraz o wiele mniej zapłacić, niż przed swoją ruiną gospodarczą.

A więc trzeba było krwawych ofiar z obu stron, trzeba było głodu i szalonych wydatków, aby przekonać społeczeństwo Francji i Niemiec, że długotrwały zatarg, który mógł być od dawien dawna zlikwidowany drogą międzynarodowego rozjemstwa, wyrządził szaloną szkodę obu krajom i trwał jedynie w interesach kapitalistów, którzy potrafią zawsze na wypadek klęski ekonomicznej zepchnąć cały jej ciężar na gospodarczo najsłabszych — na robotników.

W HISZPANJI.

W Hiszpanji od czasu przewrotu faszystowskiego rządzi dyrektorjat wojskowy. Po rozwiązaniu parlamentu, po zawieszeniu swobód konstytucyjnych gnębi się z zaciekłością właściwą sferom, przesiąkniętym duchem reakcji i szowinizmu, wszelkie przejawy ruchu robotniczego oraz wyzwoleńcze dążenia Katalończyków.

Mieszkańcy hiszpańskiej prowincji Katalonji nie uważają się za Hiszpanów i od dawna dążą do uzyskania samodzielnego bytu. Nigdy jeszcze nie stosowali jednak Hiszpanie względem Katalończyków takich represji, jak to czyni rząd obecny.

Faszyzm w Hiszpanji zrodził się w formie jeszcze bardziej chamskiej niż we Włoszech. Wojskowi, którzy zorganizowali przewrót faszystowski w Hiszpanji, uważają wprost każdego cywilnego za podgatunek człowieka. Doszło do tego, że gdy król hiszpański zaproponował wprowadzenie do rządu cywilnych, wódz faszystów generał Primo de Rivera zagroził mu detronizacją na wypadek, gdyby ważył się dążyć do zniesienia dyktatury wojskowej.

Przykład Włoch i Hiszpanji spowodował, iż prędko znaleźli się naśladowcy tamtejszych faszystów.

NA WĘGRZECH.

Władze budapeszteńskie wpadły na trop dobrze zorganizowanej organizacji faszystowskiej. Teraz na Węgrzech istnieją tylko pozory demokracji; rządzi i gnębi tam reakcja, tak że wystąpienie faszystów byłoby niczem innem, jak tylko walką w łonie reakcji o władzę.

Istnienie jednak i na takim gruncie organizacji faszystowskiej świadczy wymownie o tem, że burżuazja całego świata zerwała już z dawnemi metodami fałszu, obłudy i przekupstwa i chwyciła się przemocy orężnej dla ziszczenia swych brudnych celów. Zewsząd płyną ostrzeżenia, aby świat robotniczy miał się na baczności.

Wojciech Gruda.

Odezwa Związku Legjonistów polskich.

Obywatele! Pięć lat mija od owej, przez cały czas wojny światowej utęsknionej chwili, powstania Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej; dziesięciolecie zbliża się wyruszenia w bój Legjonów polskich z hasłem na ustach i w sercu: „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały!" — a dotąd szeregi nasze niepoliczone i niezrzeszone, dzieje walk naszych, trudów, załamań cierpień, prześladowań nie napisane, pamiątki nasze rozproszone.

Legjony polskie! Ileż treści zawierają dla nas te słowa: ile wspomnień, ile chwil wzniosłych, ile udręki minionej, ile zawodów przeżytych, ile załamań rozpaczliwych, ile triumfu i radości, gdy cel został osiągnięty, gdy Niepodległa Ojczyzna powstała!

Myśmy byli jedynem pokoleniem powstańców, które dożyło Wolności, które ujrzało Zmartwychwstałą. Wielkiej chwili dziejowej, wielkiej historycznej roli, jaka

nam w udziale przypadła. Towarzyszom broni, Druhom naszym serdecznym, których tylokrotnie żegnaliśmy życzeniem, aby się Im przyśniła bodaj w grobie Ta, za którą ginęli, a której oglądać nie było Im danem,—potomnym, którzy nam sławy zazdrościć będą — winniśmy wiele. Skoro ofiarą krwi nie okupiliśmy Wyzwolenia Ojczyzny, trudem życia i pracy dla Niej, spłaćmy ten dług!

Trudem wspólnym, pracą zrzeszoną w myśl ideałów, za które walczyliśmy i cierpiliśmy, za które najlepsi z nas ginęli, umacniajmy fundamenty Odrodzonego Państwa polskiego, utrwalajmy gmach Wolności i Demokracji. Ileż jeszcze zostało w Polsce rumowisk i zgnilizny niewoli, ileż sobkostwa i prywaty, zawiści i partyjnictwa, ileż niedołęstwa i korupcji. Nasza „rycerska gromada" zna dziś dość pracy, dość ujścia dla swej energji i temperamentu, dla swych dążeń wyzwoleńczych, dla swych ideałów wolnościowych. Lecz trzeba w tym celu policzyć się, trzeba się zrzeszyć, trzeba legjonową wspólnotę odbudować. Minione i dawno już przebrzmiałe spory o to, jak najlepszą drogę do Wolności znaleść, niech zastąpi zgodny, solidarny wysiłek, jak zdobytą Niepodległość utrwalić, jak najlepiej, najskuteczniej Ojczyźnie społem służyć.

Niech się znów dawne zbiorą legjonowe szeregi w jednej gromadzie, w jednym Związku, pod jednym Legjonów Twórcy i Duchowego Wodza przewodem.

Obywatele! Zgodnie z uchwałami naszego II-go zjazdu we Lwowie, zwracamy się do Was z gorącem wezwaniem: Wstępujcie w szeregi Związku Legjonistów Polskich, wzmacniajcie i organizujcie jego oddziały, reestrujcie się w najbliższych Wam oddziałach Związku, gromadźcie materjały historyczne, pamiątki walk i przebytych trudów, aby przekazać je związkowej instytucji, która w tym celu powstanie, reestrujcie wdowy i sieroty po poległych Towarzyszach broni, rejestrujcie inwalidów, których chlubne blizny najzaszczytniejszą służby Ojczyźnie odznaką.

Niechaj nikt kto w Legjonach polskich służył, nie pozostanie poza naszemi szeregami.

Warszawa, dnia 22 sierpnia 1923 r.

Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich: T. Arciszewski, Wł. Chmielewski, W. Czarski, J. Dąbski, B. Wieniawa-Długoszewski, T. Hartleb, W. Klinger, Kościałkowski, Librach, St. Pomarański, M. Ponikiewski, I. Radlicki, A. Stefanowski.

MAŁY FELJETON.

Jak Drożyzna Bajdę woziła?

(Z niezapisanych bajek ludowych).

Był sobie gospodarz, imieniem Bajda, który bardzo przechwalać się lubił.

Przechwalał się raz Bajda przed sąsiadami, że Drożyznę zabije:

— Pokażcie mnie, gdzie ta Drożyzna, a urwę jej łeb. Witos nie urwał, a ja urwę.

Usłyszała to Drożyzna i bardzo przestraszyła się. Młoda jeszcze była, tylko życia używać zaczynała, a tu śmierć! Co robić?

Pobiegła do matki swojej starej czarownicy Chjeny i płacze:

— Matulu, matulu, Bajda mnie łeb urwie! A stara czarownica tylko prawem okiem mrugnęła (lewe miała bielmem zakryte) i powiada:

— Nia bój się córuchno, moja już w tem głowa, aby Bajda tobie krzywdy nie uczynił.

I zrobiła tak czarownica, że córkę swoją zmieniła w parobka Bajdy.

Kazał Bajda parobkowi konia zaprządz. Zaprzągł konia parobek do wózka, w siedzenie worek z markami położył, aby Bajdzie miękko było. Sam usiadł na przedzie, lejce trzyma.

Wyszedł Bajda, rozsiadł się w wózku na worku wygodnie.

— Jedziem! — rozkazuje.

— Dokąd? — pyta Drożyzna.

— Drożynę szukać!

— Dobrze! — powiada Drożyzna. — Konie zacięła i pojechali. A wszystkie ceny za nimi, jak te pieski z podwórza, popędziły.

Jedzie sobie Bajda. Drożyzna powozi, ceny skaczą za nimi, a mnożnik zdyszany biegnie, dogonić nie może.

Tak i do dziś dnia jadą. Nemo.

Nowy zamach na prawa robotnicze.

Są w Polsce próżniacy, którzy nie mając nic lepszego do roboty, przemyśliwają nad tem, jakby robotników do „wydatniejszej" pracy przymusić. W tym celu zorganizowali jakąś „Ligę pracy", anonimową oczywiście, bo ich nazwiska i tak dla nikogo nic nie znaczą—i z ramienia tej Ligi „ulepszają" ustawy, uchwalone przez Sejm ustawodawczy. Uważają się za ciała wyższe, niż ciała konstytucyjne, za jakiś "nadsejm" czy „nadsenat", bo domagają się „w trosce o naprawę (naprawę!) Rzeczypospolitej" wprowadzenia w Polsce prawodawstwa praworządnego (!), zgodnego z zasadami konstytucji, gwarantującego poszanowanie: wolności pracy i własności (?!) mienia.—W memorjale, przesłanym do prezydenta Rzeczypospolitej, prezesa rady ministrów, do przewodniczących i członków sądu najwyższego, trybunału administracyjnego, komisji kodyfikacyjnej, prokuratorji, senatu, sejmu itd., Liga uważa za „niezbędne" m. in.:

ustawodawcze włożenie obowiązku na rząd, aby we wszystkich zarządzeniach, do których powołany jest przez ustawę, zajmował jasne i bezwzględne stanowisko w obronie zwiększenia wydajności pożytecznej (?) pracy i wszelkich środków, zmierzających do tego celu;

ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu winna ustalić 48-godzinny, a nie, jak dotychczas 46-godzinny tydzień pracy;

dłuższy tydzień pracy dozwolony być winien w tych razach, gdy to dla możności konkurencji z przemysłem zagranicznym, lub podnjesienia (?) wytwórczości krajowej (?) jest niezbędne;

praca dobrowolnie (?) przez obie strony umówiona i podjęta poza temi godzinami, bez szkody dla pracującego nie powinna być karana;

działalność osób lub związków, skierowana ku zaprzestaniu, przerwaniu, lub przeszkodzeniu pracy, zaliczona być winna do przestępstw (!) przeciwko prawu publicznemu, a nie prywatnemu;

ustawy, sprzeciwiające się gwaran-

Znaczenie Kasy Chorych
w dzisiejszem społeczeństwie.

Ewolucje społeczeństw, radykalne przewroty wywołują szereg przemian społecznych w ukształtowaniu się stosunków gospodarczo politycznych. Cały szereg problemów, które powołała do życia rzeczywistość musi z konieczności znaleźć rozwiązanie i zrozumienie u mas i przezwyciężyć przeszkody natury moralnej i materjalnej. Instytucja powołana do życia winna zawierać niezbędne warunki konieczne do zaistnienia swego w fermentującej społeczeństwie.

Zdarza się często, że zrozumienie konieczności nowopowstałej instytucji następuje dopiero znacznie później po przebyciu wszystkich twórczych faz, połączonych z wielkim nakładem sił organizatorów. Bywa i odwrotnie. Wyczuta potrzeba społeczna, realizowana w postaci instytucji, rozwija się błyskawicznie szybko i zagarnia szerokie kręgi społeczne.

Taran postępu wali obuchem w świadomość mas, budzi ze śpiączki czujność; pobudza do organizacyjnej pracy: wtedy w myśleniu zbiorowem kiełkują nieświadomie zawiązki przyszłych urządzeń społecznych, urzeczywistnionych przez jednostki lub partje polityczne.

Taką samą ewolucję przechodziła instytucja Kasy Chorych. Zależnie od stopnia cywilizacyjnego poszczególnego kraju rozwijała się i krzepła przeobrażając się w instytucję społeczną, gwarantowaną przez ustawę i stanowiąca cząstkę świata pracy.

Nie będę kreślił historji Kasy Chorych ani badał jej wewnętrznych dziejów, obchodzi mię jedynie rola, jaką odgrywa w całokształcie urządzeń społecznych i jakie zdobycze niesie, jako jedna z faz realizujących program świata pracy w stosunku do zachłanności kapitału takie korzyści przynosi Kasa Chorych społecznie pracującym ubezpieczonym w porównaniu do prywatnych instytucji zależnych od nastrojów przemysłu.

Wiadomą jest rzeczą, że człowiek dzięki rozmaitym przyczynom natury fizycznej i socjalnej podlega niemocy, która wymaga gruntownego leczenia, ażeby osłabiony organizm wzmocnić i przywrócić do pierwotnego stanu normalnego. Kapitał, jakoże wiecznie zachłannym jest i nienasyconym w apetytach wytwórczych, dąży do wyzyskania wszystkich zasobów umysłowych i fizyeznych w człowieku. Celem jego jest: maximum wysiłków ze strony świata pracy, minimum płacy. Zasadę tę uświęca wszelkimi możliwymi środkami celem zaangażowania zwiększonego natężenia energji ludzkiej w przemyśle, czyli tempo pracy w stosunku do nakładu sił jest nieproporcjonalne. Przeważa chorobliwy wysiłek mas w myśl nienasyconego programu kapitału.

Stąd wypływa degeneracja świata pracy, wycieńczenie organizmu społecznego i jego fizyczne zwyrodnienie. Kasy Chorych

Wiec polityczny i w sprawie Kasy Chorych.

W niedzielę, dnia 30 września r. b. o godzinie 10-ej rano przy lokalu Klubu Robotniczego na Kozinach (ulica Letnia Nr. 1) odbędzie się **wiec polityczny i w sprawie wyborów do Rady Kasy Chorych.**

Przemawiać będą tow.: **senator dr. Stefan Kopciński, radny Aleksy Rżewski, Jan Holcgreber i Antoni Purtal.**

Robotnicy stawcie się licznie!

cjom konstytucyjnym co do własności mienia (?) winny ulec odpowiedniej zmianie.

Wyraźniej mówiąc, owa zakonspirowana Liga pracy występuje przeciw możności strejkowania przerwanie pracy), przeciw reformie rolnej (zagwarantowanie własności mienia), za podniesieniem pracy robotnika, bo 8 godzin pracy zamało, wedle rozumowania zamaskowanych próżniaków, słowem, walczy przeciw tym wszystkim ustawom, które nadają Polsce pozorny przynajmniej charakter państwa demokratycznego.

A prasa chjeńska przedrukowuje elukubracje Ligi pracy (może bezpracy?) bez komentarzy, lub też komentuje je na swój sposób. Apetyty na prawa robotnicze rosną w miarę wzrostu klęski obecnych rządów.

Odsłonięcie pomnika tow. Stanisławowi Wojtaszkowi.

W Pabjanicach odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika tow. Wojtaszkowi Stanisławowi, bojownikowi o Niepodległość i Socjalizm.

Tow. Wojtaszek brał wybitny udział w pracy PPS., szczególniej frakcji bojowej. Odsiadywał więzienie, twierdzę, był na wysyłce. Do końca życia pełen zapału pracował w PPS. i związkach zawodowych. Był członkiem OKR. Łódź-miasto i Łódź-podmiejska w Pabjanicach, członkiem Stow. Ośw. „światło", członkiem Rady Nadzorczej kooperatywy „Związkowiec", oraz funkcjonarjuszem Związku WłókniStego. Na tem ostatniem stanowisko oddał robotnikom nieocenione usługi. Oddawał się także pracy samorządowej, będąc ławnikiem Magistratu w Pabjanicach, a później radnym miasta, tamże.

Towarzysze nosili się z zamiarem wybudowania pomnika dla niego.

To też Komitet PPS. przyjął rezolucję na jednem z posiedzeń w miesiąau wrześniu (2 tygodnie temu), aby pomnik wybudować i dla zrealizowania projektu wybrano Komitet Budowy w składzie: Pluskowski (przewodniczący), Raszpla, Dolewa, Dudek, Biskupska i Olejniczak.

W niedzielę dnia 23 września r. b. wyruszył z przed klubu PPS. pochód, w którym wzieli udział: posłowie i przedstawiciele władz centralnych, reprezentacje Łódzkiego OKR. i Łódź Podmiejska ze sztandarami, oraz delegacje Komitetów PPS. ze sztandarami z Pabjanic, Zduńskiej Woli, Zgierza, Sieradza, Szadku, Złoczewa, Rudy Pabjanickiej, Zelowa i Łasku.

Nad mogiłą orkiestra Straży Ogniowej Ochotniczej wykonała marsz żałobny Chopina, w czasie którego wobec kilkunastotysięcznych tłumów pomnik odsłonięto, poczem przemówił w imieniu Komitetu Budowy, przewodniczący tegoż Komitetu tow. Pluskowski, nawiązując swe przemówienie do odłamanej gałęzi dębu, gdyż tow. Wojtaszek, jak odłamana gałąź rokując wielkie nadzieje dla sprawy robotniczej, w kwiecie wieku, życie swo na grużlicę zakończył, przeżywszy lat 31.

Bardzo piękne przemówienia wygłosili posłowie tow. tow. Badzian i Szczerkowski, mówiąc o umiłowanej idei. W imieniu OKR. Łódź-miasto wyraził hołd dla zmarłego bojownika, sekretarz okręgowy tow. E. Ajnenkiel.

Uroczystość ta pozostanie na długo w sercach wszystkich zebranych.

Pomnik z granitu czerwonego, wąchockiego, pięknie rzeźbiony (odłamana gałąź dębu), z jednej bryły, 3 metry wysoki, został wykonany w znanej firmie Borkowski w Łodzi. Jestto jedyny pomnik takiej wartości artystycznej na cmentarzu w Pabjanicach.

Jak w dniu odsłonięcia, tak i w dni następne, od wczesnego rana, idą ludzie by oglądać pomnik i zarazem wyrazić hołd temu, który całe życie żył dla ludu, a którego duch wśród szerokich mas Pabjanic i okolic żyć będzie zawsze.

urządzone przez przemysł były karykaturą i spaczeniem ideału instytucji, która ma za zadanie kontrolować stosunek świata pracy do kapitału.

Kasa Chorych chce nałożyć z jednej strony obowiązek na robotnika poddania się tej kontroli celem ustalenia stosunku jego organizmu fizycznego do możliwej wydajności sił wytwórczych, z drugiej strony, pragnie okiełznać kapitał w jego zachłanności i zmusić go do poniesienia kosztów w razie przeciążenia organizmu świata pracy. Kasa Chorych jest tym barome trem społecznym czule reagującym na wzajemny stosunek kapitału i proletarjatu.

Zrozumiałą jest rzeczą, że prywatne instytucje Kas Chorych zależne od nastrojów przemysłu, regulowały wzajemny stosunek stronniczo z pokrzywdzeniem drugich; wytwarzały w świecie pracy niechęć i nieżyczliwość, a nawet wroga nuta przebija w zgorzkniałych piosenkach ludowych na tle działalności Kas Chorych. Będąc pokrzywdzoną stroną zainteresowana odwracała się od tej instytucji i tylko konieczność zmuszała do interwencji.

Stąd dla przyszłej instytucji społecznej powstało tyle trudności niezrozumienia i nieufności pracującego ludu.

Zrozumiałem będzie, że uspołecznienie Kasy Chorych jest bezwzględnie ważną reformą, kardynalną zasadą nowoczesnego demokratyzmu i postulatem świata pracy w jego walce o własne wyzwolenie.

Jest to jeden z etapów zwycięzkiej myśli ludzkości w kierunku zainicjowania placówek społecznych, umożliwiających uzdrowienie ducha i ciała społecznego.

Kasę Chorych czeka praca wielce odpowiedzialna ze względu na stanowisko, które w hierarchji urządzeń społecznych zajmuje u nas Kasa Chorych od dwuch lat została uspołeczniona i znajduje się jeszcze w fazie organizacyjnej.

Obecnie Kasa Chorych wchodzi w skład społecznych urządzeń i rozwijać się będzie niezależnie od czynników kapitału, który deprawująco wpływa na jej działalność, co gwarantuje pomyślny rozwój w niedalekiej przyszłości.

W. M.

Wywożą!

Obszarnicy i cukrownicy czynią usilne zabiegi o uzyskanie pozwolenią na wywóz nadwyżek produkcji. Dla uzasadnienia dopuszczalności wywozu wzięli na swój użytek statystykę i na jej podstawie obliczyli, że z Polski można wywieźć 40 tysięcy wagonów zboża i 18 tysięcy wagonów cukru.

Ta ilość zboża, gdyby rzeczywiście została wywieziona, przyniosłaby obszarnikom — licząc po 600 tysięcy za cetnar — okrągłe 24 biljony marek. Wywóz 18 tysięcy wagonów cukru przyniósłby 6 miljonów funtów szterlingów, t. j. okrągło 7 i jedna trzecia biljona marek. Razem z tego eksportu uzyskaliby rolnicy i cukrownicy przeszło 30 biljonów marek, t. j. około cztery razy tyle, ile wynosi ogólny obieg marak w Polsce.

Trzeba zauważyć, że we wszystkich dotychczasowych obliczeniach mówiono o możliwości wywozu 12 — 15 tysięcy wagonów zboża, a tu nagle już mówią o 40 tysiącach wagonów. Co do cukru, to w razie wywiezienia podanej ilości, zostałoby dla konsumcji krajowej tylko 7 kg. rocznie na głowę, co naturalnie wywołałoby kolosalny głód cukrowy.

Prasa robotnicza jest twierdzą, której każdy robotnik winien bronić.

W TRZYDZIESTĄ ROCZNICĘ.

Księga pamiątkowa P. P. S.

Str. 265. Cena 225 tys. mkp.

Już wyszła z druku.

Treść: Feliks Perl — Szkic dziejów PPS.; Henryk Bezmaski — Nasze mogiły; Kazimierz Mokłowski; Bolesław Limanowski — Z moich wspomnień o narodzinach PPS.; Kazimierz Pietkiewicz — o czasach pepesowzch i przedpepesowych słów kilka; Kazimierz Pietkiewicz — Niecała Nr. 12; Kazimierz Pietkiewicz—Moja wina! sprostowanie historyczne); Napoleon Czarnocki—Przyczynki do historji PPS.; Jan Rutkiewicz—Początki ruchu w Dąbrowie Górniczej; Ludwik Sledziński — Wspomnienia z 1898 i 1899 r.; Marian Malinowski — Początek i rozwój organizacji PPS. w Radomiu i okolicy; W. Jodko — Jak dowiedziałem się o aresztowaniu J. Piłsudskiego; Marja Paszkowska—Dziwny człowiek. Intendent X. Pawilonu; Marja Paszkowska — Ucieczka. Mój udział w wykradzeniu Józefa Piłsudskiego; Jan Rutkiewicz Pierwsza drukarnia kijowska; Marja Paszkowska—Ekspedycja i kolportaż „bibuły"; Marja Chmieleńska — Z moich wspomnień; Bohdan — Więźniowie X. Pawilonu; Jan Kwapinski — Zawieszenie Wydziału Bojowego PPS. Rozłam partji w Łodzi; St. Andrzej Radek — Okręg Częstochowski w r. 1909. Prowokacja Sukiennika; Zofja Kunicka — Ostatnia drukarnia PPS. w Kijowie; Ignacy Daszyński — Wspomnienia. Przyczynek do dziejów PPS.; Józef Biniszkiewicz — Proletarjat zaboru Pruskiego a PPS.; Leon Wasilewski — Z roboty zagranicznej PPS.; W. Jodko—Emigracyjne sympatje i antypatje; B. Ziemięcki — W Warszawie podczas okupacji niemieckiej; Antoni Szczerkowski — Z dziejów opozycji niepodległościowej w PPS. Lewicy; Aleksander Bień — Z moich prac i przeżyć 1911—1918; Zdzisław Wspomnienia z pracy i walki z okupantami w Piotrkowie; W. Kielecki—PPS. w Rosji od r. 1917; Kazimierz Domosławski—Udział PPS. w życiu państwowem Ukrainy w latach 1917—1918; Zygmunt Piotrowski — Polski ruch socjalistyczny w Ameryce

Teatr Popularny.

„Gobelin" satyra w 3-ch aktach Wł. Jastrzębiec — Zalewskiego.

Znaczenie teatru w uszlachetnianiu ducha i kształceniu charakteru jest olbrzymie, dlatego też dobrze zrobiła dyrekcja teatru Popularnego, udostępniając go dla najszerszych warstw robotniczych.

Dobór sztuk jest również trafny, co już należy uznać jako zasługę dyrekcji p. Pilarskiego, dzięki czemu robotnik po ca łodziennej, źle opłaconej pracy znajduje dla siebie rozrywkę i choć na chwilę może zapomnieć o smutnej rzeczywistości.

Z dotychczas wystawionych rzeczy na szczególne uznanie zasługuje grana w ubiegłym tygodniu satyra w 3 aktach Wł. Jastrzębiec — Zalewskiego, w której autor daje dość wierne odbicie zachłanności rozwydrzonego paskarza, który w przeciwieństwie do minionego okresu panowania arystokracji i tytułów, staje się dziś panującą klasą społeczną, nie dając jednak z siebie nic prócz gotowego wszelkie uczucia zamienić na zdepresjowane marki egoizmu.

Dobór personelu artystycznego, jak również wystawa jest bardzo dobra, co daje gwarancję, że teatr Popularny dostał się we właściwe ręce i trafił na właściwy grunt, przez co w krótkim czasie zyska dla dyrekcji uznanie i wdzięczność, wyrażoną w tłumnem zapełnianiu widowni ze strony ludności pracującej, nie mogącej sobie pozwolić na opłacanie luksusowych cen w teatrze Miejskim.

Życzyćby jeszcze należało, aby tak jak teatr Miejski, również teatr Popularny był zwolniony od podatku na rzecz miasta, bo jeżeli dla sfer zamożnych teatr uważa się za placówkę kulturalną, którą przez zwolnienie od podatku miasto udostępnia, to tymbardziej należy się to ludności pracującej, strąconej już na dno nędzy skutkiem wyzysku w płacy i wolnego paska.

W tym tygodniu wchodzi na afisz wznowienie znakomitej komedji J. Szutkiewicza „Popychadło".

Nowal.

Z życia Partji.

Podatek partyjny.

Rada Naczelna na swojem posiedzeniu w dniu 15-ym i 16-ym września r. b. powzięła w sprawie podatku partyjnego następującą uchwałę:

1) Podatek partyjny zwyczajny jest jednolity dla wszystkich członków organizacji i będzie pobierany w wysokości jednego piątego złotego miesięcznie. Obliczenie jego w markach zmieniać się będzie w miarę ustanowienia przez ministra skarbu kursów bonów złotych.

2) Kobiety i młodociani robotnicy płacą połowę podatku zwyczajnego.

3) Podatek nadzwyczajny obowiązkowy płacą wszyscy członkowie partji, zarabiający powyżej 200 złotych polskich mies. w wysokości 2 proc. od pełnego zarobku miesięcznego. Podatek nadzwyczajny wpłaca się w całości do Kasy C. K. W.

4) Pobór podatku zwyczajnego i nadzwyczajnego wprowadza się w życie z dniem 1-go października r. b.

Równocześnie podnosi się cenę legitymacji partyjnych z 500 mk. na 2,000 mk., z czego połowę t. j. mk. 1,000 wpłaca się do kasy C. K. W.

W wykonaniu powyższych uchwał zawiadamiamy, że podatek zwyczajny, stosownie do kursu oznaczonego w dniu 18 września b. r. wynosić będzie od 1-go października 9 tys. mk., t. j. jednej piątej złotego, z czego 2,250 mk. wpłaca się do kasy C. K. W. Powyższy podatek pobierać się będzie za pośrednictwem znaczków podarkowych, koloru czerwonego, ostemplowanych cyfrą jedna piąta, a podatek od kobiet i młodocianych zapomocą znaczków podatkowych koloru czerwonego. Podatek ten wynosić będzie, stosownie do uchwały, 4,500 mk. z czego 1,125 mk. wpłaca się do kasy C. K. W.

Podatek nadzwyczajny opłacają wszyscy ci, którzy zarabiają powyżej 200 złotych, czyli powyżej 9,000,000 mk. mies. Zatem kto zarabia np. 10,000,000 mk. mies., ten płaci 2 proc. od 10 miljonów marek, czyli od całości. Podatek powyższy wpłaca się zapomocą czeków do kasy C. K. W. i to bez żadnych potrąceń na rzecz OKR. OKR.-y winny listę, mających płacić podatek nadzwyczajny, każdorazowo przedstawiać do wiadomości CKW. Znaczki podatkowe, nie sprzedane do 1-go października b. r. należy zwracać najdalej do 1-go listopada do C. K. W., który wpłaconą na nie sumę potrąci.

CKW. PPS.

Baczność Zielona!

W środę, dnia 3 października o godz. 7-ej wieczór odbędzie się konferencja dzielnicowa. Prosimy o bezwzględne przybycie.

Baczność Górna!

W sobotę, dnia 29 września o godzinie 7-ej wieczór odbędzie się zebranie członków dzielnicy.

Baczność Czerwona!

W niedzielę, dnia 30 września o godz. 10-ej rano zwołujemy konferencje dzielnicową. Referent tow. Kempner.

Baczność Lewa!

Wzywamy wszystkich członków dzielnicy do przybycia na konferencję dzielnicową w poniedziałek dnia 1-go października o godz. 7-ej wieczór. Referent tow. Rżewski.

Baczność Chojny!

W niedzielę, dnia 30 września o godz. 10-ej rano zwołujemy konferencję dzielnicową. Referent tow. Hartman.

Baczność Ks. Młyn!

W niedzielę, dnia 30 września o godz. 10-ej rano odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy. Na porządku dziennym wybór nowego Komitetu. Referent tow. Klimaszewski.

Baczność Prawa!

We wtorek, dnia 2 października o godz. 7-ej wieczór ogólne zebranie członków dzielnicy.

Zgromadzenie kobiet.

Ogólne zgromadzenie kobiet celem wybrania delegatek na Krajową Konferencję Kobiecą w Krakowie, podczas Kongresu, odbędzie się w niedzielę, dnia 30-go września o godz. 4-ej po poł. w sali Ł. O. K. R. P. P. S. ul. Piotrkowska № 83.

Na własną zecernię złożyli:

W sekretarjacie: J. Lipski 100,000, A. Boroń 100,000, Suligowski 100,000, R. Izdebski 100,000, J. Kaźmierski 50,000, E. Kaźmierska 50,000, St. Kwaśniewski 50,000, A. F. Kowalski 50,000, Omdowski 50,000, Dobrzyński 20,000, Klepacki 50,000, Ostrowski 40,000, Morgenszternówna 100,000, Tomaszewski 100,000, Lewkowicz 25,000, Nowicki 25,000, Głazewski 20,000, Kosicki 20,000, Kopczewska 50,000, Kowacki 30,000, Dr. Kłuszyński 100,000, Miszczak 20,000, Strusik 20,000, Guranowska 30,000, Martynowska 50,000, Misiak 10,000, Bilecki 20,000, Skrzypecki 20,000, E. Pachała 50,000, Guranowski 50,000, J. Pachała 50,000, Orłowski 50,000, Gorucha 50,000, Tesser 50,000, Michałkiewicz St. 50,000, Kochaniek 50,000, Danielski Antoni 50,000, Hutnik Jan 200,000, Grzybowski Jan 200,000, Danielewicz 50,000.

W Administracji: tow. Ziółkowski a conto listy tramwajarzy 800,000.

Składajcie ofiary na własną zecernię!

Różne wiadomości.

Gaża marszałka Piłsudskiego.

Wszyscy nasi karjerowicze polityczni i geszefciarze zgorszeni byli zapewne faktem, że Piłsudski odmówił przyjęcia marszałkowskiej gaży. Jest to jednak chlubą Polski, że posiada jeszcze swoich Arystydesów. Jeszcze przecież znamy ludzi, którzy pracują dla Polski bez względu na pensję i procenty. Marszałek Piłsudski nietylko nie chce korzystać ze słusznie należącej się mu pensji, ale odmawia wszystkim, którzy mu chcą w jakikolwiek sposób wynagrodzić jego bezinteresowną służbę dla Polski.

Oto niedawno zwrócił się jeden z polskich komitetów w Ameryce do marszałka Piłsudskiego z prośbą, aby raczył przyjąć miesięczną pensję w kwocie 200 dolarów, które mu komitet regularnie przysyłać zamierza. Marszałek Piłsudski odmówił jednak stanowczo.

Gdyby w gronie naszych „narodowych" potentatów finansowych znalazł się choć jeden procent takich Arystydesów — skarb państwa byłby wkrótce wypełniony po brzegi. Niestety u nas patrjotyzm objawia się tylko w szumnych frazesach — ale kieszeń takiego patrjoty jest dla państwa jak najszczelniej zamknięta. Raczej oddać się pod kontrolę amerykańskich miljarderów, aniżeli naruszyć potężne fortuny i kapitały naszych „patrjotycznych" plutokratów.

Jak się bawią podpory ósemki.

Endecki „Goniec" ubolewa, że w Domu gry w Sopotach „słyszy się przeważnie język polski". Przy stolikach zasiadają ci o których miano dotąd najlepsze mniemanie, którzy powinni świecić powszechnym przykładem"...

Ponieważ o kimś posądzanym o „masoństwo", tak by się „Goniec" nie wyrażał — mamy tu do czynienia ze śmietanką ósemkową, z kremem „obozu narodowego", który trwoni pieniądze w jaskini gry w Sopotach.

Kronika.

Dom parafjalny siedzibą endectwa.

Przy kościele św. Anny w Łodzi jest dom parafjalny, którego sala jest oddawana stale miejscowym żywiołom czarnosecinnym. Czy to przyjeżdza Cham-Chamiec, czy jakiś inny mówca pogromowo-narodowy, zawsze znajdzie przytulisko i gościnę w tej sali. Czy wolno w taki sposób użytkować dom, który powstał ze składek wszystkich parafjan, bez różnicy przekonań politycznych?

Jak pogodzi ksiądz sprawę kiedy w kościele głosi zasady miłości bliźniego a o miedzę dalej z domu należącego do kościoła rozlegają się hasła nienawiści i fanatyzmu? Zaprawdę, gdyby Chrystus zstąpił na ziemię, przepędziłby tych, którzy w podobny sposób zniekształcają jego naukę.

N. P. R murzynkiem reakcji w samorzadzie łódzkim. Stronnictwo zdrady robotniczej i sojuszu z chjeną w gorliwości zwalczania socjalistów chce prześcignąć nawet swoich sprzymierzeńców.

Przedstawiciel N. P. R.u w magistracie, p. Wojewódzki zajmuje w komisjach, delegacjach magistrackich, na posiedzeniu magistratu stanowisko prowokujące. W samochwalstwie, pan ten dochodzi do śmieszności. Wszystko, co zrobił poprzedni magistrat, jest według zdania sługusa endeckiego „nieudolne", natomiast wszystko, co on robi jest „doskonałe". Wojewódzki usiłował rozbić poprzednią Radę Miejską co mu się nie udało, obecnie przesadną gorliwością chce się wkupić w łaski nowych sprzymierzeńców, bo nikt na terenie Łodzi w jego szczerość wierzyć nie chce.

Pod hasłem Boga i Ojczyzny. Pismo „Rozwój" jest organem miejscowego czarnosecińśtwa. Fakt ten wystarcza, ażeby cieszyło się cichem poparciem władz miarodajnych. Wolno było „Rozwojowi" wzywać do mordów, wolno było lżyć bezkarnie przedstawicieli najwyższej władzy państwowej, wolno było lżyć armię i niemiłe zarządzenia dla prawych bolszewików. Od dłuższego czasu krążyły po mieście pogłoski, że pismo to nie wywiązuje się należycie ze składanych przez czytelników ofiar na różne cele. Podobno wpływami zbieranymi na plebiscyt i inne cele pokrywano deficyty budżetowe tego pisma. Jednak tak długo w dzbanku wodę się nosi aż, się ucho nie urwie, musiał nastąpić również kres i zdemaskowanie organu bogoojczyźnianego.

Były pracownik „Rozwoju" zgłosił doniesienie do urzędu śledczego o popełnionych nadużyciach. Władze rade nie rade musiały przeprowadzić dochodzenie, które wykazało, że znaczna część instytucji na które zbierano, nie otrzymała należnych sum.

Sprawa powędrowała do prokuratora. Czynniki chjeńskie kręcą się już jak muchy w ukropie około niemiłej dla nich sprawy. Czekamy na rezultat śledztwa.

W taki to sposób patrjotyczny odbywa się nabieranie łatwowiernych: „na cele narodowe". Gdyby Ojczyzna miała się opierać na takich fundamentach, to napewnoby zipnęła nieboga.

Polskie Związki Zawodowe w walce z endekami w enpeerze. Podczas rewolucji w r. 1906 endecja zorganizowała N. P. R. do walki z ruchem robotniczym. Walki bratobójcze są ciemną plamą w historji tej partji. Brauningi na socjalistów wypożyczano wtedy od dyrektorów fabryk i różnych kapitalistycznych naganiaczy, ażeby kierować je w pierś robotnika-socjalisty.

Drugą ekspozyturą enzeteru były polskie związki zawodowe. Do organizowania tych związków sprowadzono z Westfalji Brzeskota, przywódcę żółtych związków zawodowych do rozbijania klasowego ruchu robotniczego.

Lecz czas i warunki robią swoje.

N. Z. R. oderwał się od endecji (co mu nie przeszkadza jednak dziś kumać się z niemi). a polskie związki zawodowe dążą również do uniezależnienia się od wpływów chjenistycznych enpeeru.

W środowiskach wielkoprzemysłowych zjawisko to występuje bardzo silnie. Robotnicy, odczuwając na swojej skórze skutki rządów chjeńskich, nie mogą zrozumieć łamańców i koziołków działaczy enpeerowskich, którzy na terenie samorządu wysługują się Chjenie. Stąd wypływa katzenjamer i dysonansy. N. P. R. pragnie uzależnić polskie związki od swoich dyrektyw i uchwał, co w praktyce okazuje się niewykonalne, bo zebrania delegatów fabrycznych przyjmują nieraz uchwały, nie mające nic wspólnego z endekami w enpeerze.

Dla związku mocodawcami są delegaci fabryk, dla patrji politycznej instrukcje otrzymywane z góry. Ruch robotniczy tak jak na zachodzie musi wiele doświadczyć, zanim się zleje w jeden potężny ruch wyzwolenia społecznego. Zjednoczenie klasy robotniczej na terenie zw. zaw. dokona się wbrew woli enpeerowskich przywódców.

Jak za okupantów! W tym czasie, gdy rząd wydaje zezwolenia na wywóz z kraju „nadmiaru" kilkunastu tysięcy wagonów cukru, dla ludności jest cukier tylko na legitymacje i to w ilości 1 kilo na rodzinę. Ażeby przyjść rządowi z pomocą chjeńsko-enpeerowy magistrat, by utrudnić nabywanie cnkru, sprzedaje takowy w sklepach miejskich na paszporty. A gdy kto niema paszportu — to oczywiście cukru nie dostanie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Robotnikowi W. P. z dzielnicy bałuckiej. Listu Waszego pod tyt. „Pod egidę prawdy" nie zamieścimy, ponieważ uważamy, że do sumienia, rozumu i uczciwości pana redaktora „Rozwoju" nie trafimy. Praca ich polega na tumanieniu świadomości społecznej wyzyskiwanych, bo z wyzyskiwaczy oni są zadowoleni, a patrjotyzm ich polegał na zwalczaniu każdego rządu nie endeckiego, a zachwalaniu obecnego rządu o „większości polskiej" i „jedności narodowej", który miał zwalczyć drożyznę, dać pracę wszystkim robotnikom, walczyć z paskarzami, nie wywozić zboża, cukru, węgla i t. p. za granicę i czynić inne zbożne rzeczy. A rezultat? Sami widzicie. Więc nie domagajcie się od nich większych czynów.

Repertuar tygodniowy Teatru Popularnego.

W sobotę, dnia 29 b. m. o godz. 3.30 po poł. pierwsze przedstawienie dla dzieci pracowników fabryki I. K. Poznańskiego.

Wieczorem o godz. 8.15 wiecz. premjera sztuki J. Szutkiewicza w 4 aktach p. t. „Popychadło".

W niedzielę, dnia 30 b. m. o godz. 3.15 po poł. arcywesoły wodewil p. t. „Królowa Przedmieścia", wieczorem o godz. 8.15 „Popychadło".

W poniedziałek, dnia 1 października widowisko zawieszone.

We wtorek, 2-go, w środę, 3-go i piątek, 5-go października „Popychadło".

We czwartek, dnia 4-go b. m. „Gobelin".

WIEC POLITYCZNY!

W niedzielę, dnia 30-go września r. b. o godz. 10 i pół z rana w sali kina „Rekord" (Rzgowska 2), odbędzie się **wiec polityczny.**

Przemawiać będą tow.: Rapalski. Potkański i inni.

Bez silnej prasy robotniczej nie będzie należytej obrony klasy robotniczej.

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra. **Miejscowe:** Drobne, za wyraz mk. 250 (najmniej 2500). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 200 mk. **Zwyczajne:** Za wiersz jednołamowy 700 mk. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 1000 mk. (strona 3 łam.) **Nadesłane:** przed tekstem lub w tekście 1200. Zamiejsc. o 50 proc. i zagr. o 100 proc. drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego. Łódź. Piotrkowska 109 Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.